# TAIEMNA
# RADA
# SAM. DAMBROWSKIEGO.



T. P. Tajemne. Dambrowski

# TAIEMNA RADA
ABO
# EXORBITANTIÆ NIEKTORE
# Samuela Dambrowwskiego

Superſuſpendenta Confuſij Száchſkiey/ od Pewnych Oſob Teyże Sekty do Poſpolſtwá Lutherſkiego we ZBORZE Miáne y od nichże nágánione.

*Zá Pozwoleniem M. Mouiuſá Páſtuchá Párſzywey Trzody* KOWIENSKIEY; *y Vniferſitatis Krolesieckiey, á miánowićie Doctor Myſlentá y Doctor Boehm W Fielkim mieśćie* TORVN.

Sumptem do Druku podáne Pániey Vymonowey Węgielbrokowey Seniorowey Zgromádzenia Lutherskiego, Roku 1624. Mieśiącá Máiá dniá 8.

## *APPROBATIA*

*Exorbitántiæ te nágány godne, w ktorych ſie znáczne błedy Luderskich świniſtrow záwieráia y refutuia gruntownie. Ia Medrychowa Káletniczká. Ia Medrych Toffelbrzuch Piwnik, Ia Dimon Kumpier korzeznik, Ia Nurek Opiekarz,. Ia Pułhelm Ogonbrychth ſukiennik* in ore duorum vel triū ſtet omne verbum, *mocą ktorą mamy, ná Chrzćie wźietą ná ſądzenie ſámych Miniſtrow choćiaſz y Doctorow Approbuiemy Ratyfikuiemy.*

Piſał Phil. Han. pomágał Kárzeł Złoty/ Korrigował Murzyn młody.

# Do Czytelniká

PRzyszło iuż o reszt Sásom. Pátrzćie co dźiáłáia/
Z Zonkami sie w táiemna ráde zámykáia.
Rokuia/ dáia wotá y nápominánia.
Boie sie że ich wiárá przyszłá do skonánia.
Pánie co náprzednieysze przodek otrzymáły/
Seniory miedzy sie wielkie posádzáły.
Ná Ministrá biy zabiy y ná żone iego/
A on chudźiná dyszy gdźieś w kaćie v swego.
Już im spowiedź Luderska namniey nie smákuie/
Już y w wieczerzy swoiey káżda znich brákuie.
Postyle y Ray duszny ktory Ministrzysko
Im dał/ mniemáia że ich wytknał ná igrzysko.
Ná wszystko iak nie głupie przywodza dowody/
Przypadzáiac swa wiáre iuż do zimney wody.
Wiec choćiayże tám niemász mieysca Ministrowi
Nie wadźi sie przysłuchać temu Synodowi.
Bo widze że Kánony sa w nim Luterańskie/
Ktore godnośći dáia niewiástom Kápłańskie.

## EXORBITANTIA PIERWSZA.

# O Spowiedźi/ y ozdrádách koło niey/ y o krádźieży Sámuelá Dabrowskie° NAGANIONA od Pániey Grubowskiey Korzezniczki. etc.

IX SAMVEL názwiskiem Szwan abo z Dabrowy
Dabrowski/ wiadomo wam/ iż iest ślachćic nowy/
Supersuspendent wielki Confusiy ßachskiey.
Sinister nosotrabcá wiary lecz nie Páńskiey.
Miał kazánie z Ambony Drek Mártyn Luthera/
Pátrzćież iáko po wackách obłudnik ten ßpera.
We wtorek Wielkonocny po ránnym ßemrániu/
Część nawiękßa o dátku wypráwił w kazániu.
Włoczebnego słuchacze mi nie posyłaćie/
A ni mię na obiady wáße záćiagaćie:
Nie ták zrázu bywało/ kiedyśćie mię rwáli
Na báńkiety/ wolnego tchu ßćie mi nie dáli.
Co Swiniorowie słyßąc/ rade vczynili:
Iż Szwánowi zarazem támże to zgánili.
Pátrzćie ná intentią tego náiemniká
Cel moneta iest tego dußorozboyniká!
Nie idźie mu o owce przedał duße cudze
Ksiwa ten Iudaß na targ dał w teyże posłudze
Superintendentowi/ z ktorym disputował
Luther y soli korcow kilka skonsumował.
Wołał zrázu Sámuel: prożno przychodźićie
Ná spowiedz/ bo w tem grzechow swoich nie liczyćie.
Ktoreby m miał zatrzymáć/ ktore rozwiezowáć
Abo iákie lekarstwá ná onież gotowáć.
Záwroćił po Papiesku/ gmin sie był odrážił
Od spowiedźi/ gdy wiáre ich ták bárzo skáźił.

A świniorowie pierwey co przez lat ták wiele
Nie czynili ſpowiedzi/ rzekli ſobie ſmiele.
Albo do śmierći przyidźie iuż ſie nie ſpowiádáć/
Albo lepiey przed Mnichem tákie rzeczy gadáć.
Siedźi ſam w ſpowiednicy iák czápla wkobieli/
A niemu iák do wilkolká nikt ſie nie ośmieli.
Wilkołczycá tá ſámá tylko ſie ruſzylá
Zoná iego/ przykládem iednák nie wzbudźilá
Drugich: tám Hánſworſztowie ná ſie poglądáią/
Stráchem zdieći/ nuſz hurmem w ſzyſcy wypadáią.
Ledwie ſie ktory opár w Niemieckiey vlicy.
O Miniſtrowie wielcy prze Bog zwas zwodnicy!
Nie żart myśli Sámuel/ począł iuż pokázáć/
Diſpenſe ktorey nie ma począł im rozdáwáć.
Mnieyſze przeto niektorzy grzechy powiádáią/
A te/ co ſą ſmrodliwſze/ zgołá w ſobie táią.
Mam ránkor ná ſąśiádá/ ieſzcze ſie nań gniewam/
Y dla tego v śiebie/ nigdy go nie miewam.
A co kupieſtwá w kośćiu/ co oſzukiwánia
Drogo názbyt przedána materya tánia.
W Funćie/ w kwarćie ſzalbierſtwá/ w lichwie/ y kradźieży/
W oſzukániu bliźniego/ á kto to przebieży!
Lubieżnośći ſmrodliwe/ wſzeteczeńſtwá brzydkie.
Bądź wolą bądź vczynkiem kto wypowie wſzyſtkie.
Tego nic nie miánuią. Drugi záśie zgołá
Wymyſły to Papieſkie/ myśląc zſobą woła.
Dość ogulney ſpowiedźi Bogu ſie ſpowiádáć/
Dość/ nima ſie oto chłop miniſter náſz badáć.
Wſzák tá ieſt confuſia nowa Auguſtáńſka/
Powſzechna ſpowiedź mowić to ieſt łáſká Páńſka.
Nie rozumiem záś tego/ co to zá ſzalbierſtwo/
Ktore wnioſł ten to Ix Szwan/ lub co zá kupieſtwo!
Iednych przypuſzcza żeby grzechy wyliczáli/
Roſpráwia drugich choć mu nic nie powiádáli.

Drugi

Drugi iuż dwádźieśćiá lat/ iák sie nie spowiádał/
Zá ćwierć kwádránsá Her Szwan odpustow mu nádał.
W kilkanaśćie lat żonke v słupá wystáwia/
Lutheráńska pokute w nieborádce wstáwia.
Tłustych zásie Hans Niklow wolno przepuszczáia/
A podług grzechow onym pokuty nie dáia.
W pośrzod zboru trzebáby drugich postronkámi/
Knućić álbo v słupa chwostáć szypszynámi.
Nuż gdyby sie co w sámym Ministrze ziáwiło/
Jákichby tu przykładow áż y názbyt było!
Bá co sie o ministrá iákiego stáramy?
Owo przykład dowodny w Lupiánie mamy.
Ktorego gdy w połogu wylegáłá żoná
Bedac przy tym choroba nie máła złożona.
Czekał plugáwiec á gdy przyszło ná wytrwáła
Dorwał sie do kuchárki ná chwile niemáła.
Wiec brzemienna niewiáste widzac świniorowie/
Ná wieś ia wypráwili/ káżdy to z nich powie.
A nie dźiw dźiesiećio[illegible] bo[illegible]m przykazánia
Nie mogł zachowáć podług Lutherskiego zdánia.
Jáka brzydkość przy żonách płodza Ministrowie!
Godna żeby wstegámi wźieli ći pludrowie/
Zá pokute w Bożnicy Mártyn drek Lauthera/
Jeśli sie w ich spowiedźiách pokutá záwiera?
Poniewaź dość ogułem grzechow sie spowiádáć/
Ani sie poproźnicy pewney liczby bádáć.
Lepieyby poćieszywszy/ to iest po kazániu (niu
Słowem Páńskim wszech wobec vtwierdźił w swym zdá.
Powszechna potym spowiedź iako iest wzwyczáiu
Vczynić zánim wespoł iák w Kálwinskim kráiu/
Ogułym potym wszystkim dáć im przeżegnánie
Nic wiecey ná spowiedźi vstniey sie nie zstánie.

Cześć

# Część Wtora teyże Exorbitáncyi.

## Páni Zácháriászowa.

Vżeś się Wm widzę náder zmordowáłá
Trzebá żebym ia tę rzecz wam podszteplowáłá.
Czemuż wżdy poiedynkiem ći fránći słucháią/
A táką sobie pracą śiedząc zádáwáią?
Siedzi bowiem iák ná cle w stołku spowiedniczem/
Wnet odpráwi/ do niego gdy kto przyidźie zniszczym.
Ná owe ma baczenie/ koło tych prácuie/
V ktorych więc monetę w kálećie poczuie.
Jedni kłádą czerwone ná przedłáwie złotę
Przyklękáiąc/ á drudzy zá iego robotę
Harte Táler/ y Lewki/ Orthy y monetę
A on iákby nie widźiał zmyka to w kálete.
Práwą ręką krzyżyki nád niewiástą drobi/
Ktora nie wiem przy kim [illegible] co sobie robi.
A dla tego Wielkąnoc/ bá y wielkie Piątki/
A Národzenie Páńskie y źielone Swiątki/
Lubi tákowe świętá y bárzo smákuie/
Bo w te dni znáczny przybytk w swoim mieszku czuie.
W wielki czwartek máło mu dybsak sie nie przerwał.
Od Tálerow y orthow ktore był oberwał.
Ták sie tu iuż nászárpał/ trzystá kop w tkánicę
Dźiewczynie wepchnął/ zpręt sprawił iey przyłbicę.
Sámá chodźi iáko Paw/ iedwabiem vpstrzona:
Mniema że oná sama Ministrowská żoná.
Złoto świéći ná szyi/ błyszczy się ná rękách/
Lecz się boię zá czásem bydź wam wszystkim w pętách.
Więc kiedy się oboie vpstrzą/ to zochoty
Nowe spolne we zborze wszczynáią záloty.
Oczkámi wesołymi na się poglądáią/
Pan z gory páni zboku ná śiebie mrugáią/

Sam

Sam chrząſtá z kázálnice/ ſámá w káwie ßydźi/
    Znáiąc iego ßalbierſtwo/ z kąd go radá widźi.
A gdy co weſołego worgánki zágráią/
    Dopieroß świeżą miłość w ſobie rozniecáią.
Oná oczy wlepiłá weń iák gołębicá/
    A kiedy zań ßłá wątpię czy byłá práwicá.
Nie wierzyćie? dowiodę ieno mię ſłuchayćie/
    A zá prawdę iſtotną tę powieść trzymayćie.
Oná byłá w Poznániu v Rydá ßáfárka/
    A on záś Pædágogiem: támże iákaś miárka
Gárniec iey częſto mierzał/ zwątlił go nie máło/
    Bo przebrał miárę/ á to wiádomie bywáło.
Ták Sámuśiową przybrał Sámuel moy miły!
    Groch z kápuſtą nie rozum má łep iego zgniły.
Gdźie Apoſtolſkie żony ták kiedy chodźiły/
    Nie máß w piſmie/ nie máß tám tákowey Sibiły.
Drze lichwę/ od pieniędzy iednákże lichwiarze
    (Przykłádem obaláiąc włáſnym) słowy karze.
Z Dominiku podarki od pożyczek łupi/
    Z Trzykrolſkiego iármárku wßyſtko dármo kupi.
Jáko ſię wżdy chce temu podárkámi bawić?
    Kto pożycza nie mogąc rzeczy ſwey roſpráwić?
Gotuie Corce poſag. rádźćie ſię pámięći.
    Chryſtian był zoſtáwił ſynu śiedm tyśięcy/
Ták y on chce po śmierći mieć w Wilnie wſławienie/
    Po Corce/ po pieniądzach/ ieśli nie po żenie.
Zle nábyte/ źle zginie. w Miniſtrowym ſynie/
    Máß wizerunk. ták twoie w cudzey ręce zginie.
Lepiey ſię náwroćiwßy odkup ſwoie grzechy
    Jáłmużną/ rádzęć/ vydźieß ták piekielney wiechy.
Prze Bog iákie ßalbierſtwo Miniſtrze czynićie.
    A wy kmoßki dość drogo tę ſpowiedź ſolićie.
Przyczyna tá ieſt/ czemu ochotnie ſłucháią
    Spowiedźi omámieni bo tám ludźie dáią.

Tak

Nie nagnałbyś Ministrá do swoiey spowiedni/
By nie ták przyspasábiał Luthry do obiedni.
Gdy byc co raz sámemu przyszło dáć Táláry/
Od spowiedzi/ wolałbyś rychley iść ná máry.
A niżli sie spowiádáć (bá y v wieczerzy
Ośm lateś nie był Nouius to twierdzacym wierzy.)
A chce cie go oszukáć/ nie dayćiesz mu szkilá/
Porzući on te spowiedz gdy tá przyidźie chwilá.
Bá prze Bog obaczćie sie dwoieć Sákrámentá/
Tylko wy powiádaćie á spowiedz skad wźieta?
Jeśli Ceremonia to nie przykazána
Do zbáwienia? opuść cie spowiedź málowána.
Wszákże nie iest Kápłáństwo inter Sákrámentá?
Powiedzćie skad od chłopá táka moc iest wźieta?
A choć by Sákrámentem byłá tá rozmowá/
Może zdołáć tey pracy y Páni Szwánowa.
Rychleyby sie pospolstwo násze odpráwiło/
Y wieleby dobrego nam wszystkim przybyło.
Oblecćiesz pánia w komża/ niech każe w kośćiele
Niech wieczerza tá żonká wydźieliwa śmiele.
Niech záśiadszy Sámuśiá mieysce ná spowiedźi/
Niech w stołku spowiedniczym iáko y on śiedźi.
Niech rozgrzesza: wszák Luther dozwolił Niewieśćie
Sákrámentá rozdáwáć iák ná wśi/ ták w mieśćie.
Dowodzac iż w kośćiele káżda białagłowá
Ták wiele może iáko wládza Ministrowa.
Nie bywáia Kápłáni v nas vczynieni /
Ale ná krzćie zárázem sa iuż poświeceni/
Do spráwowánia wszystkich kośćiołá światośći.
O niecnotliwa Lutra y obrzydła złośći?
Bá y szátánom Lutrze te moc przypisuiesz/
Gdy rozgrzeszenie ważne od nich bydź miánuiesz.
Zonki meżow spowiedźi iuż lepiey słuchayćie/
A spowiedźi Lutherskiey zgołá zániechayćie.

Nie

Nie miánuyćie swych grzechow ogułkym to czyńćie/
A wzáiem swoie grzechy obá z siebie zdymćie.
Pan niech rozgrzesza czeladz/ oćiec swoie syny/
Panie biała płeć/ niechay nie miesza sie inny.
Rzekę śmiele/ á co wam y po Sákrámentách?
Co wam po dotykalnych mowie Elementách?
Sámá wiárá wszák zbáwia/ y vspráwiedliwia.
Powiedzćież z Sákrámentow/ co wzdy wam przybywa?
Jeśli nic/ tedy prozno onych záżywaćie:
Jeśli co/ przećiw swoiey iuż wierze kłámaćie.
A co wam po spowiedźi/ wszák domá wierzyćie!
Y kiedy chcećie wsobie swą wiárę wzbudźićie!
O Sákrámentách tymże trybem dyszkuruyćie/
Abo sie/ tákich fałszow iuż zgołá wiáruyćie.
Dźieśiećiorgá nie możem pełnić przykazánia!
Według wászego to iest iáko wiećie zdánia.
Ná spowiedźi popráwić sie obiecuiećie
Y do nałogow stárych wrácáć sie nie chcećie.
A dla czegoż tych kazań ták wiele słuchaćie?
O cnotach y o dobrych vczynkach mawiaćie?
Jákie głupstwo/ popráwy w sobie obiecowáć?
A wszák wy przykazánia nie możećie chowáć.
Chybá im dáley w błotsko grzechowe zabrniećie/
Tym rychley snać niebieskie grunty ośiedźiećie.
Herszt Drek Luther ták vczył/ y Discipułowie
Piątey Ewángeliy ták Apostołowie.
Boie sie iż zá tákie Martyn Luthra fochy
Przydźie wam zánim zwiedźić Judaszowskie Lochy
Bo tá náuká wrotá otwiera do grzechu
Do wszeteczeństwá/ y do swowolnego Cechu.



ADHOR-

# ADHORTATIA
## albo Napominanie od ſamego Nawyzſzego Seniorá zboru Sáskiego miáne, áby ſię náwrócili do Kośćiołá Rzymskiego.

EJ wzdy bóyćie ſię Bogá od ták złey náuki:
Vćiekayćie/ záżywſzy iuż rozumney ſztuki.
Zycżę z ſercá/ Rzymſkiego Kośćiołá ſłuchayćie/
J Artykułow iego mocno ſię trzymayćie.
Co tchnie/ co łżnie Miniſter/ gdy ná Papiezniki
Z kázálnice ſwey ſzczeka práwe kátholiki.
Nigdy by rzeczy ſwoiey márney nie przyſtroił/
By ſię rożnymi łgárſtwy záwſze nie vzbroił.
Niech ćiáłá náſze zmárłe wnim odpoczywáią:
Niech ſądu oſtátniego z poćiechą czekáią.
Tám krewni náſzy leżą/ oycowie/ dźiádowie/
Szedźiwo ſtárzy legli tám Pátryárchowie.
Nie ználi ći Luderá/ Artykułow iego
Nie wiedźieli/ bo ieſzcże nic nie knował złego.
Toż przed Tyśiącem lat co dźiś ſię náuczáło/
Weyrzy w Xięgi/ znaydźieſz tám Doktorow nie máło.
Ktoż lepiey wiedźiał piſmá? czy Auguſtyn miły/
Czy Luderſki kálwinſki czy Bezy łep zgniły?
V Auguſtyná w nożnym pálcu więkſza byłá
Swiątobliwość/ náuka/ ktora wnim świećiłá.
On o czyſcu nápiſał/ o Swiętych wzywániu/
On o Papieſkiey władzy y iego ſtárániu.
Ják nie omylney głowie w widźialnym kośćiele/
Wątpliwe Artykuły on roſtrzyga śmiele/
Nie omylnym wyrokiem przytomnośći Duchá
Swiętego/ w piſmie o tym wſzákże rzecz nie głuchá.

Niż

Niż w ćielesniku iednym Lutrze/ niż w Kálwinie
    Piatnowánym/ zborzyszcze ktory z lekka zginie.
Czárt opetał te głowy przećiw sobie vcza/
    Ná vdry zsoba ida/ przećiw sobie Hucza.
Dabrowski co wżdy vczysz: śpićie Lutheráni:
    Pátrzćie co v nas broi Szwan y iego Páni!
W Ráiu duszným czytayćie Meskim á naydźiećie/
    Iż może bydź zbawione bez chrztu máłe dźiećie.
A za to nie iest Kálwin! Szwáná by potrzebá/
    Chrzćić debowym oleykiem/ chrzest to piekny znieba!
Wysmárowáć mu boki/ by nie szedł ná vdry/
    Y pomacać mu pulsow áżby spadky pludry.
Ináczey wżdy náucza Confusia Száchska /
    Y gdźie nie zwykła władáć Kálwinowska láská.
Pástuch Momus Kowinski w Tezesách wylicza
    Wiecey tego/ záprawde zásłużyłeś biczá.
Iák w zaśieku porzadek/ ták v nas iest w wierze/
    Co kapelusz/ to wiárá/ tákie iest przymierze.
O Babilon brzydliwa/ zamieszánie geste/
    W nawiekszych Artykułách á ták bárzo czeste.
Vćiekayćie zpośrzodká Bábilonu tego/
    By nie przyszło zá czásem ná was co gorszego.
Day przykład/ ktory iesteś wodzem do zginienia/
    Badź powodem ná duszy do dobrego mienia.
Ieślić żoná zchorzałá/ bo wyie wpułnocy/
    Y leka sie czesto kroć czarno szpetney mocy:
Już iuż mie porywáia/ woła/ czerkiesowie
    Chmurno czarni podźiemni á strászni Hyclowie.
Nie boy sie potężnieysze naydźie Sákramenta/
    Exorcizmy/ świecone vnas Elementá.
Swiecona by to woda wszystko wyświecono/
    Y z Dusznego plugástwa zgołá oczyszczono:
Chćiey iedno a śmiey/ Pan Bog zni ba ná pomocy/
    Ten ći zwykł powoływać czásem y wpułnocy.

 Wspomni

Wspomni sobie ná twego niegdy Towárzyszá/
Mikołáiá dopiero piekielnego szyszá.
Przez ktory więc instrument zwykł kto kiedy grzeszyć/
Ná pokáránie tego zwykł się też Bog śpieszyć.
Pátrz by przećiw náturze tobie nie gardzielem
Duszá wyszłá/ ále się wydárłá śmierdzielem.

# Exorbitantia Wtora od Paniey Wolffhelmowey nágánicna.

## Iáko się IX Szwan koło Sákrámentu obchodzi.

BArzo się duszá moiá zbrzydźiłá:
Ongi do stołu gdym przystąpiłá
IX Szwan podał mi chlebá kawałek/
Pożal się Boże/ iż w ręku wałek
Nie był/ záraz em w pysk bym mu dáłá.
Tego plugáwcá tákbym skáráłá.
Pálce hniusowi temu śmierdziały/
A domyślam się czym mu wonniáły.
Wstyd nie dopuszcza wspominać rzeczy/
Ktore ma ten knecht ná lepszey pieczy/
Niż dusze násze y niż vczćiwe
Swe/ Ministrzysko ták bárzo chćiwe.
Aleć ma przykład. Luther fundował/
Wiárę w tych mieyscach gdźie perfumował
On swoie ręce. Hey do kozice
Do plugu chłopie nie do Winnice
Páńskiey. coż mowisz? sa źli kápłani
A v Papistow. ále karáni

Bywá.

Bywáią zá to/ wiec plugáwcowi
    Ktobie/ ták dáć iak śmierdziuchowi.
Ale rozumem ia sie kieruie.
    W támtych káwałkách zgołá nie czuie/
Jedno chleb prosty/ ktorym nam mydli/
    Ten bacchant oczy/ ktorym nas sidli.
Izali Mátys Doktor/ opłátek
    Gdyby poświećił/ byłby to dátek
Sákrámentálny! wßák w płáßczu chodzi:
    Nieśt vczony iako sie gedzi:
A w Medycynie záśie przewyżßa
    Náßego Bengla zbiegłego ßyßa.
Náwet odmiany żadney nie czuie
    W sercu mym ile kroć przystepuie.
Ták obćiążałe iest po przyięćiu
    Sumnienie moie iák nie powźięćiu.
Wtaż iest lekliwe. zgołá poprawy
    Zadney nie widze z tey to zábáwy.
Pan Mátys Doktor sam niechay powie:
    Gdy był Papistá/ á kto wypowie
Jáką miał radość ná sercu skryta!
    Ják Boża łáske brał znamienita!
Teraz zaś gdy iest w Luterskiey włośći/
    Zażyć nie może pierwßey słodkośći.
Opuśćił nedzny dla oycá swego
    Bogá/ y z Bogiem wiele dobrego.
Ze złotem krzyżem zrázu wiec chodził/
    Ktorym to znákiem tego dowodził
Ze był Papistá/ iednák respekty
    Ludzkie/á Boskie wielkie despekty
Wymogły ná nim. Zapár sie Bogá.
    Nie widzi że to ná zgube drogá.
Pod dwiemać wprawdzie iest osobámi:
    Ale coż ná tym: rozum nas mami.

By pod dźieśiąćią/ chlebá káwálec
A nápárſteczek winá ná pálec.
Przeiſtoczenia niemáß żadnego
Tám áni ćiáłá nie máß Páńſkiego.
Ták przed żegnániem iák pożegnániu
Chleba pożywam w moim mniemániu.
Wolę ia chlebá y kufel winá
Wypalić doma/ gdyż nie nowiná
Mnie z przyiaćielem w moiey chátupce
Pijać; bo w ſwoim wolno ſwey dupce. P. Ryśinski in Prouerb.
Vbiquitatem wßákże Luthrowie/
Albo iák zową náßy Sáſowie
Sztark bárzo bronią: choćiaż ći ßydzą
Z nich Kálwiniſte y tym ſie brzydzą.
Przeto máiąc go ia domá w chlebie/
Niechce Miniſtrze więcey od ćiebie.
Miniſtrze Byku wiem że wyſoko
To ná twą głowę bá y głęboko.
Kiedyż kto ſłychał/ z żaká Rhetorá
Theologiey świętey Doktorá!
Mieyże odemnie to Wolffhelmowey
Niewiáſty proſtey Ogonbychowey.
Wprawdźie Małżonek miał być to zgánić/
Ale iż proſtak nie ſtoi zá nić.
Gaſtaß z Káthedry ná Papieżniki.
A nie wieß iákie maß przećiwniki!
Łátwieć pierdolić kiedy żadnego
Niemaß człowieká Kátholickiego.
Wſtąp ieno tylko w rzecz z Papiſtami/
Vyrzeczy wygraß co rácyami!
Ale vćiekaß przed Jeſuity
Znáć żeć wßędźie rok dáli záwity.

Exorbi-

# Exorbitantia Trzecia od Wolff. helma Polcá nágániona. o SS. w Poſtyle włożonych.

NAm ći ieſt párzo z matrym gloſym/
        Słuchayćie krzyſda co ſam poſim.
Fidał Sámuel náß poſtyle/
        Tákże Ray Tußny potym wchſile.
By Sáſka ſiemia to ſiedźiáłá
        Y Poſtyl iego te czytáłá
Rakademia Fytemberſka
        Lub Vnferßtas naß Luterſka.
W pośrzodby miáſtá połoßyli
        Na ſtos dref/ ſnetby ie ſpalili.
Jego ßywego wframby wprafili
        Ná Drey holtz peſnieb obieśili
Po z Fytemberg gdźie Mártyn pludry
        Wißa Sámuel idźieß na hudry.

## Dowod Propoſitiey iż godzien ſpalenia.

NApchał poſtyle pekno świetymi/
        A to ná oko wßyſtko Rzymſkimi/
Tám Walentego/ tám Stániſławá/
        Naydźieß świetego támże Wáckáwá.
Ná ktore Saſka ßkota nárzeká/
        Y brzydko onich w piſmiech ſwych ßczeká.
Witembergowi/ gdy wſpomniß pluie/
        Y ſam Krolewiec one ßacuie.

Nießcze

A ieſzcze twierdzą że nie ſą w niebie
Duſze pobożnych aż po potrzebie
Sądu Wálnego / dopiro chwałá
Przyſtapi ktora onych czekáłá.
Bá y Iudaſzá nie kłádą w piekle/
Ani Herodá! po ſwemu wśćiekle.
A owſzem ſą to málárſkie ſztuki/
Piekło ná ludźie/ y prożne huki.
Pytam ćię Biku/ Stániſław święty/
Albo ná imię wielki Wálenty/
Skąd to wieſz pewnie że ći ſą w niebie?
Skąd ten Artykuł wiáry? od ćiebie;
Chcę ſię dowiedźieć że miánowáni
Ná imię włáſne ſą iuż w piſáni
W Regeſtr Niebieſki/ ktorych kłamliwe
Twe Xięgi máią zá świątobliwe.
Ieśli świętymi nie ſą: kráwcámi
Nátkay ſwe Xięgi: nátkay ſzewcámi.
Włoż Cyruliki/ włoż tám bálwierze
Zwłaſzczá ſąśiádá/ ten w ſwego ſierze
Mocno go ſtoi/ áni zá zborem/
Dał ſię poćiągnąć choć co dźień zdworem/
Choć miedzy Pány ma káſki wſzelkie.
O nim kazánie trzebaby wielkie
Włożyć w Poſtyle. ále ſię wrácam/
A nad potrzebę rytmy me ſtracam.
Ieśli ſą święći/ y pewnie wierzyſz:
Ze to Artykuł ſkąd ſię wymierzyſz?
Nie pytam ćię tu w poſpolitośći/
O świętych/ nic mi po tey ſrogośći:
Ale pytam in particulari/
Wiem nie odpowieſz by ćię ná máry
Kát miał położyć/ pytam ſzczegulnie
Ná imię pewne á nie ogulnie.

Czy ſą te duſze v Bogu w chwale?

Odpowiedz głupcze redlich á wcále.

Skad to wieß? ktoć te przynioſł nowiny

Ták nie omylne? z ktorey kráiny?

Czemu Mátyſa wżdy nieboßczyká

Sławnego w Wilnie wam Cyruliká?

Czemu Arentá też Engielbrechtá /

Albo zmárłego inßego knechtá.

Nie wyznáwaćie wżdy zá świetego?

Y nie świećićie zá chwalebnego?

A wßák ći byli mienia dobrego

Bá y żywotá świątobliwego.

Mátys nic w piątki nigdy nie iádał/

Ná máteracu nigdy nie śiádał.

Bety puchowe czáſem ná ſtrone

Rzucał/ á członki ogołocone

Kład wiec ná drewná álbo ná łáwe/

Chcąc złemu wnete znieść y zábáwe.

Kámień pod głowy kładł pod czás ſobie/

Pod dáchem leżąc właśnie iák w grobie.

Stániſław świety! Mátys nie świety!

Zkąd rozdział táki od was przyiety?

Pono Stániſław Cudá miał świety?

Kto Cudow nie ma toć iuż przeklety!

A wßak wy Cudow nie przyimuiećie/

Y Diabłu wßyſtko przypiſuiećie.

Miał cudá wielkie Dominik świety/

Y był po wßytkich kráinách wźiety.

Bá y KAZIMIERZ w Wilnie leżący/

Cudámi iego żywot ſłynący/

Sam to opiewa/ toć w twey poſtyli

Nayda ſie y ći wierze pochwili.

Pátrzćie proſtacy/ pátrzćie Saſowie

Co wżdy ten ßálbierz czyni! niech powie

Wßyſtkimi ná oko. abo kominem
Nátylnem fránta wypchnićie z gminem.
Niech z dymem tam tym ſmrodnik plugáwy
Wyléći/ w wierze nie ſmrodząc ſpráwy.
Albo ieśly chce niech retráktuie/
Ze wáßę wiárę ták bárzo pſuie.
Bá weyźe dźiéći bez chrztu do niebá
Pußcza ten Tylpel: a wßák potrzebą
Sztárk Confeſſią mieć Auguſtáńſką/
Y Witemberſką náukę Páńſką:
Przećiwko temu tá bárzo huczy/
Y ná zborowe okrutnie mruczy.
A Exorcyzmy czemu opußcza/
Ktorych vżywá wiec Sáſka tłußcza:
Nie dáwno temu iák ná vlicy
Niemieckiey/ [ poznaß dom po miednicy. ]
Gdy chrzćił dźiećiątko przed zacnym Pánem/
Wnet Miniſtrowſkim pogárdźił ſtanem.
Mouius podał ten figiel iego
Do Druku; przydał y coż inßego.
Strách mu tám kázał polityk owáć
Y wyklinánia Lutherſkie pſowáć.
Wychodź zły duchu/ nie vmiał śpiewáć
Nad dźiećięćiem gdy ie miał polewáć.
Dość on ma ná tym/ że wźiął táláry/
Choćiayże rozne tám były wiáry.
A chceſz wiedźieć ná imię własne
Ktorzy ſą Swięći: ále to ćiáſne
Są ná ćię ßránki/ iednákże tobie
Odpowiem/ y twey błahey oſobie.
Ci ſą v Bogá Swiętymi wźięći/
Ci ſą ná ziemi w kośćiele święći/
Ktorych wiec Papież Kánonizuie/
Gdy nie omylnym zdánem rokuie.

Z Káthe

Z Kathedry Piotra w Rzymie [illegible]
    W wątpliwych rzeczách wyrok czyniącey.
Ten co wszystkiemu świátu ogłása/
    A w tytuł Swiętych dusze przenása.
On sądźi Cudá ieśli prawdźiwe/
    Jeśli od czártá/ ieśli fałszywe.
O niewinnośći on dekret dáie
    Zmárłego człeká/ kiedy podáie
Gromádá świádkow swoie świádectwá/
    Jż nośił znáki pewne dźiedźictwá
Gornego. Widźiß do kąd gáwronie
    Wznośiß się ná twym głupim ogonie!
Twoiáć Postylá głupstwo wytyka/
    A wiárę zgniłą ná oczy wtyka.
Bo choćiaś Luther/ z nią do Papieżá
    Muśiß się vdáć/ twárda to wieża!
A my w Papieskiey iuż wierze mamy/
    Ták wiele świętych/ ktorzy modłámi
Swemi zá námi się przyczyniáią/
    Wiele dobrego nam wyprásáią
V Chrystá Páná/ ktoremu chwałá
    Od Papieżnikow záwsze iest cáła

# Exorbitantia czwarta od Medrychá Káletniká nágániona.

## O kradźieży w Kśięgách Sámuelowych.

NJe wspominam tu iáwnego łgárstwá/
    Ná Papieżniki áni machlárstwá.
W mowie o świętym tylko Woyćiechu/
    Lże czternaśćie kroć áż do śmiechu.
Z żywotow Swiętych/ co tám kradźieży!
    A kto to wierszem kiedy przebieży!

[illegible] tego ſłużyło/
To ſię w Poſtylę iego wtłoczyło.
Co przećiw iemu támże świećiło/
To ſię bynamniey nie poruſzyło.
O Stániſłáwie świętym kazánie/
Obaczćie iákie onim mátánie!
Wiele opuśćił/ wiele wywroćił
Wymyślił wiele/ wiele wyſzpoćił.
Proſtakom tylko óczy záſłánia
Z Rzeczy prawdziwych czyniąc mátánia.
A wieſzże ſmyku/ pyſzny nádęty
Ze to argument ieſt bárzo wźięty:
Iż co ſám krádnąc w dybſak názbiera
Tym Kátholiki ſáme podpiera.
K w Káiách duſznych ták zrdaycá wiele
Nakrad z Doktorow iák członkow wiele/
Pátrz iáko śmiáłe to ieſt krádźienie!
Przez dni y świętá/ toż rozłożenie
Pewnych rozdźiałow y modlitw mamy/
Kiedy Ray duſzny Rzymſki czytamy.
Czyli nie lepiey z zrzodłá ſamego/
Pić żywą wodę/ niż z plugáwego
Rynſztoku czerpáć brzydkie humory/
Ktorych nápuśćił iákiś bies ſpory?
Pokażę iednę/ w tey mierze ſztukę:
Pokażę zdrádę/ wytknę náukę.
Co z Auguſtyná wźięłá tu świniá/
Mniemáiąc że to zgniłá boćwiniá.
Z Kśiąg Rozmyślánia tego świętego
Biſkupá/ pátrzćie co wźiął dobrego.
Czterdźieſty pierwſzy rozdźiał przełożył;
Nie wſzytek iednák chytrze położył.
Bo gdźie on ſkończył/ tám ſię záczyna
Przećiwko niemu ſłuſzna przyczyná.

O chrzćie

O chrzćie o grzechach/ w ktore wpadamy/
  Y o pokućie w ktorey wstawamy.
Nie tak ći vczą o niey sektarze
  Ktorych na oko pan zawsze karze.
A co zdradliwsza patrz Prædicanta/
  Patrz na piekielna śmiałość bacchanta.
W teyże modlitwie Augustyn święty/
  Miłośćia Bogarodzice ziety.
Ma tam z Marya Panna rozmowe:
  Lecz zdradny tłumacz te świeta mowe
Z fałszował złodziey gdy ia rozlaczył/
  Gdy tylko drugi paragraph skończył
Daley nie tknawszy teyże modlitwy
  Bo nastepuia tam iawne bitwy.
W teyże Xiażecce dwudźiesty czwarty
  Jaśniey czterdźiesty ma takież żarty
Rozdział. o Swietych iest tam wzywaniu/
  Y około nas onych staraniu.
Chćiey tylko pilno czytać złośniku/
  A chćiey zrozumieć dusz rozboyniku.
Tam biku głupi iawny mataczu/
  Tam sie doczytasz zdradny tłumaczu/
Tam sie przypatrzysz/ iako sam wzywa
  Swietych napomoc a nie vymywa.
Nic Chrystusowi czći ani władze
  Ani też Boskiey iego powadze.
Tamże przeczytasz marny kantorze/
  Co głupie trabisz w Saskiey oborze.
W Raiu piekielnym w sámey przedmowie/
  Co sie wyległo w twey sowiey głowie:
Położyłeś tam: niechay do Pana
  Boga samego bedźie miewana
Oná modlitwa/ Ora pro nobis.
  Zkadże ta madrość data est vobis?

Ministrze/

Ministrze/ zaku nie heblowany
Zaprawdeś godźien dragiem nagány.
Kto kiedy ſłyßał: mowić do Bogá/
Ora pro nobis? co to zá drogá?
Czyli Bog tákie modlitwy w niebie
Czyni klęknawßy proßąc zá śiebie?
Pátrzćieß co daley ten ſubtelniczek
Ten to głupiuchny Lutherſki biczek
Theolog wielki/ mowi w ſwey kśiążce/
W pokrzywnym ráiu w zdradliwey zwiąźce.
Zdrowáś Márya/ mowić pozwala/
(Bá y Roratow ſwoim dozwala.)
Więc gdy ſię modliß ſłyßyli twoie
Pánná modlitwy/ day zdánie ſwoie?
Jeśli nie ſłyßy/ coż tám wżdy gdaczeß?
Czyli po Rzymſku iuż pono ſkączeß?
Jeśli ſłyßy/ toć tákże pro nobis
Ora vſłyßy bá y pro vobis.
Pono do Bogá mowiß ſámego/
Zdrowáś Márya/ daru Bożego
Pełnaś Pan z tobą. iákie ßaleńſtwo
Tworcę Márya zwáć/ bá blużnierſtwo!
Wżdy kiedy Anyoł Pánnę pozdráwiał/
A świátu wdźięczną nowinę wznáwiał/
Do niey to mowił/ á ty od celu
Dáleko mierzyß/ nieprzyiaćielu
Mátuchny Bożey. znać viemniká
Czći przyzwoitey znać rozboyniká.
Kiedy prorocy rzeczy widźieli
Náße odległe/ przepowiedźieli
Co po tyśiącách lat ſtać ſię miáło
I to ſię wßyſtko zyśćiło cało.
A w ſkáżytelnym to będąc ćiele/
I pielgrzymuiąc mowili śmiele.

Dopiero

Dopiero w niebie twarz Bożą jasną
Widząc/ ſzcześliwi iuż iuż ſami z gáſną:
Czyli ſą ślepi czyli ſą głuſzy/
A nie máiący rozumney duſzy?]
Jeśli nie máią tám obiáwienia/
Strożu Anyele/ wżdy z twego pienia
Zrozumieć mogą/ kiedy wynośiſz
Z tych kráiow modły á tám przenośiſz!
Wſzák Swięći widzą tám ſtworzyćielá
Jedynego duſz Odkupićielá.
Rzeczy záś mnieyſzych co ſię tu toczą
Rozumnem wzrokiem żali nie zoczą?
Więc ieśli brácia ſą z náſzych kośći/
Toć widzą náſze dolegliwośći.
Bo cożby to był zá ſtan rádośći/
Nie widzieć ziemſkich błáhych marnośći!
A ſtrożow wáſzych Anyołow czemu
(Wſzák nie omylnie wierzyćie temu)
Czemu ich mowię wzdam nie wzywaćie
Kiedy w dálekie drogi ieżdżaćie?
Podobno głuſzy ſą Anyołowie!
Y ślepi ſą ći Swięći Duchowie.
O ludzkie ſercá głuche/ ſzálone!
Oczy Lutherſkie o záślepione!
Izali modły nie ſą godnieyſze/
Y pokłony ich Bogu wdźięcznieyſze!
Niż twoiá gębá Szwánie śmierdzący
Niż brzydko oddech twoy woniáiący.
Wſzák wieſz/ ná iármark gdy iádą kupcy
Ciebie o modły żądáią głupcy.
Anyołow niechcą vżywáć ſwoich
Strożow/ więkſzą ſnáć czuią moc w twoich
Modlitwách? ponoś nád wſzyſtkie chory
Anyelſkie wyżſzy/ áboś znich ktory?

Bo

Po drabkách/ kiedy więc głodni czulą
Nie miłe Sáskim brzuchom soboty/
Aby we mdłkośćiach świeżey ochoty
Dodáli z koycá łápáiąc kury.
Záiste żeś ty z tych Anyol ktory.
Nie záyrzeć tego Jr Szwánie skoku/
Nie záyrzę/ wierz mi vstąpieć kroku.
Wstępuy iáko chceβ/ idź z Mikołáiem/
Czeka ćię chętnie z swym strożem wzaiem.
Ze mną ieśli chceβ się dysputowáć
Chćiey mi in forma argumentowáć.
Lecz gołe kłádźieβ nam sententie/
A wβystkie znimi giną rátie
Kobyły tobie Byku obieżdżáć
Nie ná hárc táki z ludźmi wyieżdżáć.
Nie trząść świętymi Litániami/
Nie mieć rospráwy z Theologámi.
Albo Wenery broń ráczey strony/
Ktoryeś ogniem wβystek spálony.
Już ći nos franca widzę stoczyłá/
Już ći wnim chrząstká wβystká wygniłá.
Ztąd ći się skrzywił/ ztąd głos gęgliwy/
Choćia się tobie widźi krzykliwy.

## Conclusia P. Hermáná Worβtá.

KTo pospolićie mieβa się z dworem/
Ten pospolićie przypłáca worem.
Boię się dworscy gdy poydą gorą/
Byś βtráfnie płáćił swą własną skorą.
Ty Cesárzowi Chrześćiáńskiemu:
Ty Zygmuntowi Krolu Polskiemu.
Ty Eustáchemu Wołowiczowi/
A Wileńskiemu ty Pásterzowi.

Smier.

Zyczyſz w twym ráiu y nawrocenia!
Do chlewa kozle do Synágogi
Ja rádze ſchroń ſie bec vtra rogi.
Abo ćie każa z miáſtá wyświećić
Lub iák ślepego ogniem oświećić.
Ták ten ćiwć wolno by co dobrego/
Tak w Wilnie ßczeka by co bieglego!
Táka od chłopá pod bokiem Paná/
Taka ták zacnym ſtanom nágáná!
Ty nas poczynić chceß Luterány?
Chceß nas przemienić w ſame ßátány.
Wabi nas k ſobie ſekta zborowa/
Wabi do śiebie Aryanowa.
A iák pſem wśmiárdkem wßyſcy ſie brzydza
Wámi/ y z zboru wáßego ßydza
Kálwiniſtowie/ Purytanowie
Wzaiem Angielſcy reformátowie.
Wiec wßyſcy piſmo świete czytáia/
Vnas ieſt prawdá wßyſcy wołáia/
Biblia świeta wßyſcy tłumácza/
A przećiw ſobie vpornie gdacza.
Owo Theolog Doktor Dabrowſki
Płochy Rhetorczyk/ zgołá żákowſki
Rozumek lichy/ Piſmem ßafuie
Ják mu ſie widzi/ czym chce brákuie.
A ono Piſmá káżde pytánie/
Nie twoiey głowy rozſtrzygnie zdánie.
Nuż gdy o wierze maß z kim pogádáć/
Albo ná zárzut co odpowiádáć.
Bárzoś ſie w rozum dziwnie wyśćlił P. Ryſinski.
Ják ſarná wogon. ſtrzeß byś nie zmylił. in Prou.
Szykow gdy ſtánieß w Logickich ßránkách. Cent. 16.
Bo pewnie zbładziß w tych śćiſłych gankách. n. 99.

# Do Czytelnika.

Poty Synod Luderski w ktorym áni głowy/
Ani ogoná nie masz z wytwornymi słowy.
Wiec choć wnim z Z:nusámi Muterki wotuia/
Przećie o wierszych rzeczách nad swoy stan rokuia.
A boie sie z tey schadzki przyidźie Jr Szwánowi
Zámyślać o swych rzeczách iáko nie błaznowi.
Nie pukrzeczy to bowiem/ zgubić dobre mienie/
Zá tą ráda/ y strácić wszystko pożywienie.
Kálwinem go widźićie/ niewiásty ochrzćiły/
Lutrá z geby wydarszy/ ná śmierć osadźiły.
Ja mu iednák folguie/ áza k rozumowi
Przyszedszy/ pokoy wszytek wypowie Lutrowi
A ieśli chce wizerunk nabożeństwa swego
Obaczyć/ podáie mu koniec wierszá mego.

*Simia simia est, etiamsi aurea*
*gestet insignia.*